



„Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją.”

Łk 20, 27-38

Ewangelia jest przeznaczona nie tylko dla chrześcijan – wyznawców Chrystusa – skierowana bez wyjątków do każdego człowieka: „wszyscy bowiem dla Niego żyją”. Słowa te wypowiedziane przez Chrystusa miały rozwiać wątpliwości saduceuszków uważających, że nie ma zmartwychwstania. Nie rozwiały. Po saduceuszach na tej ziemi dziś nie ma śladu, wszyscy oni znają już prawdę, bo ujrzeli Boga twarzą w twarz. Niestety w naszej doczesności ich powątpiewania dalej żyją własnym życiem. Śmierć dla wielu jest końcem wszystkiego, co istnieje. Więc dla podtrzymania swego przekonania ci, którzy odrzucają życie wieczne na różne sposoby starają się „urządzić” w życiu ziemskim, a czasem przedłużyć swe istnienie. Im potężniejsi, tym większe siły wkładają w zmaganie się z nieuchronną koniecznością spotkania ze śmiercią. Z coraz mizerniejszym skutkiem. Kiedyś Cheops – egipski faraon postanowił zaistnieć na wieki i wybudował piramidę. W jakimś sensie osiągnął sukces – przynajmniej jego imię zyskało znamię nieśmiertelności. Wielcy tego świata, aby tworzyć swą wielkość, budowali imperia. Kosztem tysięcy, milionów ludzkich istnień. Oni także żyją w pamięci potomnych, ale jako niebezpieczni szaleńcy. Szaleństwo ich polegało nie tylko na absurdalnych pomysłach dotyczących „lepszego przyszłości”, ale i na próbach wyeliminowania z serc ludzkich prawdy o Bogu i Jego władzy nad światem. Pozostały po nich niesławna pamięć, niedostatki i nędza w doczesności, która miała zastąpić niebo. Niestety w spadku pozostawili ubóstwo w życiu duchowym. To ostatnie nie jest tylko owocem obowiązującego niedawno ateizmu. Względny dobrobyt i bezkrytyczna pogoń za nim zrodziły styl życia jakby Pan Bóg nie istniał.

Czy dziś potrafimy kierować się prawdą o Bogu, dla którego wszyscy żyjemy?

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz